C

Czwartek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 102 | Warszawa, 2 grudnia 1948 r. | Rok IV

Budapeszt – Szczecin 13:3

KRAKÓW W GORĄCZCE FINAŁOWEJ

KRAKÓW 1.XII. (Tel. wł.). Jednak udało się przedstawicielowi Przeglądu Sportowego zdobyć dwie opinie, bohaterów nadchodzącego spotkania.

Reprezentacyjny obrońca Cracovii — Gędłek oświadcza stanowczo: „Wygramy" — i dodaje — zawsze gramy lepiej, ilekroć luki w naszym składzie wydają się przemawiać na korzyść przeciwnika. A więc jedna zdecydowana wypowiedź.

Tak samo zdecydowanie mówi najśmielszy, jeśli chodzi o łatwość słowa, przedstawiciel Wisły, król strzelców ligowych — Kohut!

Mówi krótko: — Zahartowany! (w grze krakowskiej znaczy tyle samo co wygramy).

I komu tu wierzyć? Poczekajmy do niedzieli, a wtedy będzie wiadomo, po czyjej stronie była słuszność! A tymczasem, co mówią przedstawiciele zarządów Cracovii i Wisły.

PREZES WISŁY DYR. ORZELSKI ocenia szanse jako nadzwyczaj wyrównane i jest zdania, że o zwycięstwie zadecydowało przysłowiowe [illegible] szczęścia.

DŁUGOLETNI KAPITAN ZWIĄZKOWY DYR. DELEKTA oświadcza, że biorąc pod uwagę imponujący finisz Wisły i tzw. prawo serii, na zasadzie którego drużyna Wisły nie przegrała dotąd w drugiej rundzie, ją właśnie trzeba by typować, jako zwycięzcę, gdyż remis jest niemożliwy.

PREZES CRACOVII DYR. ŻUR uważa, że jego jedenastka zdobyła już tytuł moralnego mistrza, a za tym...

PRZEDSTAWICIEL OKZZ J. REJMAN jest zdania, że tylko wygrana Cracovii może przywrócić jej łaski zwolenników Garbarni. Cracovia przecież w drodze do mistrzowskiego tronu zepchnęła drużynę ludwinowską do drugiej Ligi, a gdyby tego tronu nie zdobyła, to ogół kibiców Ludwinowa nigdy by jej tego nie darował.

PRZEWODNICZĄCY KRAKOWSKIEGO KS A. RUTKOWSKI stawia na Wisłę, rozumując, że przy wyrównanych liniach defensywnych o wyniku zadecydować może lepszy napad Wisły.

DR REYMAN JAN (III) wierzy w zwycięstwo Wisły. Jego zdanie podzielają b. kierownik sekcji p. n. Wisły — Władysław Żak, sekretarz KOZPN Dembowski, typując nawet wynik 4:1 dla Wisły.

Całkiem odmiennego zdania jest motorniczy tramwaju nr 90, który powołuje się na tabelę, zamieszczoną w „Piłkarzu" i oświadcza stanowczo, że skoro już raz zamieszczono Cracovię na pierwszym miejscu w tabeli, to „przewarunkowo" Cracovia musi być mistrzem.

Przedstawiciel innego środka lokomocji, kierowca taksówki nr 25 opowiada się zdecydowanie za Wisłą. Tu mam już do czynienia z wybitnym znawcą futbolu, który wywody swoje popiera: niebecnością Bobuli, Parpana i ewent. brakiem Różankowskiego I.

— Kto będzie strzelał w tym napadzie Cracovii — mówi. A za to w Wiśle: Kohut, król strzelców, Gracz, wice król, Mamoń, Cisowski itd.

Próbuję udać się za Różankowskim, który przecież znajduje się na trzecim miejscu w tym „królestwie", ale interlokutorowi mojemu przychodzą w sukurs koledzy, jak się okazuje, także zdecydowani zwolennicy Wisły i podobnie jak mój rozmówca, wykazują dużą znajomość tematu.

Duże znawstwo tematu cechuje innego rozmówcę, metrampaża „Dziennika Polskiego", Stefana Kolbera:

— To jest mecz, w którym nie ma żadnych papierowych szans. Tu rozstrzygną inne względy. Równowaga psychiczna, zachowanie się widowni, warunki atmosferyczne, sędzia itd. Skłonny byłbym typować remis, ale że remisu nie ma, wtedy...

Jego starszy kolega, Czesław Pająk podobnie jak zecer maszynowy, Bolesław Iglicki oceniają pozytywnie szanse Wisły, ale od innych maszynek dolatuje zgodny chór: Cracovia... Cracovia!...

I bądź tu mądry! Chyba że zabawię się w dyplomatę, jak mój sprzedawca papierosów. Kiedy rozmowa zeszła (a raczej zaczęła się) na mecz niedzielny uprzejmy kupiec mówi z namaszczeniem:

— No, w tym wypadku pewny jestem zwycięstwa Wisły. Trochę mnie zatkało, gdyż kupiec uchodzi za zdecydowanego zwolennika Cracovii, ale zanim zdążyłem odpowiedzieć, 7-letni synek sprzedającego, krzyknął z oburzeniem — a tej pani przed chwilą, mówił tatuś, że wygra Cracovia!

— Śledź cicho bębnie — odezwał się przylepany na grubo szytej dyplomacji kupiec, po czym zwracając się do mnie, wyjaśnił:

— My nie tylko wiemy, co kto lubi palić, ale w ogóle, co kto lubi.

St. Habzda

15.XII

8 sztafet przybędzie do Warszawy na Kongres Zjednoczeniowy

W związku z przeniesieniem terminu Kongresu Zjednoczeniowego Partii Robotniczych z dn. 8 na 15 grudnia uległy zmianie terminy startów 8 sztafet, które przybędą w dniu Kongresu do stolicy.

Według nowego terminarza poszczególne sztafety wystartują z 8-miu krańców Polski w następujących terminach:

Trasa		
1	z Gdańska (8 et.)	— 8.XII
2	z Olsztyna (5 et.)	— 11.XII
3	z Białegostoku (4 et.)	— 12.XII
4	z Lublina (4 et.)	— 12.XII
5	z Rzeszowa (9 et.)	— 7.XII
6	z Katowic (6 et.)	— 10.XII
7	z Wrocławia (8 et.)	— 8.XII
8	ze Szczecina (10 et.)	— 6.XII

Wszystkie sztafety przybędą na pl. Zwycięstwa w Warszawie w środę dnia 15 grudnia około godz. 12. Z pl. Zwycięstwa ulicami: Królewską, Marszałkowską, pl. Zbawiciela i 6 Sierpnia biegacze przybędą do miejsca Kongresu — gmachu Politechniki Warszawskiej.

100 tys. zł ofiarował PZPN na Centralny Dom Młodzieży

W e wtorek zjawiła się u przewodniczącego Związku Młodzieży Polskiej, gen. Zarzyckiego delegacja PZPN, by w myśl uchwały Zarządu wręczyć czek na 100.000 zł z przeznaczeniem na budowę Centralnego Domu Młodzieży Polskiej.

Terminarz Ligi hokeja na lodzie

Terminarz wygląda następująco:

8 lub 9.I.: I runda — *A*: Pomorzanin (Toruń) — Cracovia, B: Siła (Giszowiec) — Lechia (Poznań), C: Wisła (Kraków) — Gwardia Bydgoszcz), D: Len (Wałbrzych) — Baildon (Katowice, E: Polonia (Bydgoszcz) — Legia Warszawa), F: ŁKS (Łódź) — KKS (Mysłowice), G: AZS (Lublin) — Piast (Cieszyn), H: Siemianowiczanka — KTH (Krynica).

15 lub 16.I.: I runda rewanżowa A: Cracovia — Pomorzanin, B: Lechia — Siła, C: Gwardia — Wisła, D: Baildon — Len, E: Legia — Polonia, F: KKS — ŁKS, G: Piast — AZS, H: KTH — Siemianowiczanka.

22 lub 23.I.: runda — grają zwycięzcy spotkań I rundy w następującym zestawieniu: D — H, G — B, A — F, C — E.

29 lub 30.I.: II runda rewanżowa. Zwycięzcy tych spotkań (4 drużyny) wejdą do puli finałowej, w której rozgrywki odbędą się w dniach 1, 2, 3 lutego.

CZĘSTOCHOWA ZAWODZI

Mistrz okręgu częstochowskiego „Dom Kultury" nie zgłosił się do rozgrywek o wejście do Ligi bokserskiej. PZB zwrócił się do CzOZB, aby ten wyjaśnił, dlaczego okręg nie chce brać udziału w rozgrywkach.

W Rzeszowie mistrzem okręgu została drużyna Gwardii. W sprawie decydującego meczu Gwardia — PZL wpłynął protest do ZB, rozstrzygnięty na korzyść Gwardii.

ŁKS NA „ETACIE KOLEJOWYM"

ŁKS skłania się do połączenia z ZZK, a nie jak głosiły poprzednie pogłoski z Samorządowcami. Wspólna Komisja opracowuje już szczegóły fuzji.

Mecz pojednania ŁKS — ZZK, zarazem ostatni występ piłkarzy pod starymi firmami proponowany jest na dzień 12 grudnia.

Sensacja w Szczecinie

Marton przegrywa przez t. k. o.

NASZ SPECJALNY WYSŁANNIK RED. WŁ. GOŁĘBIOWSKI TELEFONUJE:

BUDAPESZT — SZCZECIN 13:13. Wyniki: Liedtke zremisował z Bednaiem, w koguciej Brzóska uległ wysoko Borsodiemu, w piórkowej Możdżyński przegrał wyraźnie z Farkasem. W lekkiej Sadowski uległ Budaiovi, w półśredniej Kazimierczak wygrał przez t. k. o. w 2 r. z Martonem. W średniej Papp wygrał z Kwiatkowskim, w półciężkiej Kubicki przegrał z Kapoesci, w ciężkiej Białkowski przegrał z Bene III.

W ringu sędziowali na zmianę Masłowski (Polska) i Ermler (Węgry), na punkty Łaukedrey i Tusak.

Węgrzy wygrali mecz ze Szczecinem wysoko ale nie wznieśli się jednak na swój wysoki poziom ze spotkania warszawskiego. Wygrali wysoko, bo spotkali ósemkę b. nierówną — w której obok weteranów ringu (Białkowski i Możdżyński) walczyli niedoświadczeni młodzi jak Sadowski w lekkiej i Kubicki w półciężkiej. Miadziarzy nie zademonstrowali warszawskiego poziomu, wydaje się nam że główna tego przyczyną było zbyt forsowne odżywianie. Węgrzy nie ruszali się tak żywo jak w Warszawie, byli ociężali, a że w dodatku zawodnicy polscy zostali umiejętnie nastawieni i nie szli do przodu, lecz czekali na atak przeciwnika, węc też poszczególne spotkania były wbrew przewidywaniom — dość ciekawe i wyrównane.

Węgrzy mieli przeważnie wyższą kategorię niż Polacy. Wydaje się nam, że PZB okazał w stosunku do gości zbyt wielką tolerancję. Ważono ich tylko w Warszawie (tydzień temu) i jeszcze w Katowicach ma ich ta waga obowiązywać.

LIEDTKE —NIESPODZIANKA

W zespole polskim b. przyjemną niespodziankę sprawił Liedtke i jemu też należy przyznać pierwsze miejsce wśród naszych zawodników.

Poznańczyk słuchał się rad sekundanta Szydły, który wybrał istotnie najlepszą taktykę na Bednai. Liedtke speszył Węgra swą wyczekującą postawą, nie dał się wciągnąć w atak ani w bijatykę i odebrał tym najgroźniejszą broń Bednaia to jest kontry. Walka Bednaia z Liedtkem była najładniejszym spotkaniem wieczoru. W 1-ej r. Węgier nadaremnie oczekiwał na akcję Polaka, próbując punktować anemicznym lewym prostym.

Runda ta była remisowa. W dwu następnych Polak nadal oczekiwał na ataki Węgra, który w zdenerwowaniu zaczął popełniać błędy taktyczne, idąc do przodu z odsłoniętą gardą. Liedtke wyłapywał te momenty i atakował seriami, idąc ładnie za ciosem. Sędziowie orzekli remis, wydaje się nam jednak, że Polak Łaukedrey był zbyt szarmancki wobec gości — tym bardziej, że punktowy sędzia węgierski dał zwycięstwo Liedtkemu różnicą jednego punktu.

SUKCES KAZIMIERCZAKA

Furorę sprawił Kazimierczak przez t. k. o. w drugiej rundzie rutynowanego Martona. Pierwsze starcie nie zapowiadało tego sukcesu. Lewe proste Węgra raz po raz lądowały na twarzy Polaka, który swymi krótszymi rękami nie mógł dosięgnąć długorękiego przeciwnika. Dopiero w drugim starciu Kazimierczak zapędza Martona do rogu i trafia go potężnym prawym sierpem. Węgier pada na deski, za chwilę podrywa się ale poprawka lewym prostym rzuca go znów na ziemię. Węgier wstaje, sekundanci jednak karzą mu odpoczywać przy linach. Sędzia liczy do ośmiu iMarton znów przyjmuje pozycję. Jest jednak osłabiony Polak doskakuje i zadaje mu błyskawiczną serię: lewy, prawy.

MARTON NA DESKACH

Węgier wali się już bezwładnie na ring i sędzia Masłowski przerywa walkę. Sekundanci węgierscy nie chcieli się jednak pogodzić z orzeczeniem sędziego, twierdząc, że ich rodak był jeszcze przytomny i mógł kontynuować walkę. Wydaje się nam jednak, że pogląd ten jest optymistyczny i że następny cios Polaka wykończyłby Węgra całkowicie.

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

Atleci nie wyjechali

Zapowiedziany na środę w Pradze czeskiej mecz Polska — CSR w zapaśnictwie nie doszedł do skutku, ponieważ atleci polscy nie załatwili formalności i nie mogli wyjechać.

Wobec tego, że Czechosłowacja zaproponowała przełożenie meczu o jeden dzień, co również okazało się niewykonalne, spotkanie najprawdopodobniej nie dojdzie do skutku, natomiast istnieje czwarta możliwość wyjazdu do CSR drużyny Warszawy.

Mecz Anglia-Szwajcaria zginął we mgle

LONDYN. Zapowiedziane na środę 1 bm. międzypaństwowe spotkanie Anglia — Szwajcaria, zostało na skutek zbyt gęstej mgły przełożone na dzień następny. Jest ciekawe, że po ogłoszeniu, że mecz zostanie odłożony w Londynie rozpogodziło się i nawet było słonecznie. Jedynie na boisku Arsenalu gdzie miał być mecz — mgła trzymała się z dziwnym uporem.

KUPON plebiscytowy

Lista 10-ciu najlepszych sportowców polskich w r. 1948

1. . . . .
2. . . . .
3. . . . .
4. . . . .
5. . . . .
6. . . . .
7. . . . .
8. . . . .
9. . . . .
10. . . . .

Imię i nazwisko głosującego:

....

Dokładny adres:

....

....



Bednai, Borsodi, Farkas, Budai, I Mart[on] Papp, Kapoeści Bene III

Walka Bednaia powinna być filmowana

Węgier pokazał doskonały styl

Nasze prognostyki przed meczem Katowice — Budapeszt

JAKA szkoda, że walka Bednaia z Kasperczakiem nie została sfilmowana, powiedział jeden z członków zarządu PZB. Bednai powinien być wzorem dla naszych pięściarzy. Dobrze by było, gdyby obejrzeli go wszyscy nasi zawodnicy chociażby tylko na ekranie.

Przyłączamy się do tego zdania. Młody Węgier stał się przedstawicielem pewnej szkoły boksu — powiedzmy szkoły węgierskiej. Bednai dał piękny pokaz boksu, demonstrując jak trzeba walczyć, aby samemu nie dać się trafić, a we właściwym momencie przejść do skutecznej ofensywy.

Bednai jeszcze raz dowiódł, że lewy prosty jest podstawową bronią boksera. Dowiódł też, że jednym z najważniejszych elementów pięściarstwa jest doskonała praca nóg, dzięki której można uniknąć dziesiątków ciosów.

Podobnym stylem jak Bednai walczyli i inni bokserzy węgierscy, oczywiście w słabszym wydaniu. Przede wszystkim szkole tej hołdują Farkas i Budai, a nawet Papp, który w trzeciej rundzie, gdy został przyciśnięty kilka razy do lin przez Kolczyńskiego, potrafił tak wylawirować, aby wydostać się z matni. Dopiero pod sam koniec rundy, gdy Pappowi odmówiły posłuszeństwa nogi — Węgier został unieruchomiony.

BUDAPESZT — KATOWICE

W tej chwili nie chcemy jeszcze raz wychwalać bokserów węgierskich — a tematem naszym jest mecz sobotni Budapeszt — Katowice. Dyr. Zapłatka, który obserwował walki w Warszawie już coś nie coś wspominał o tym, że Ślązacy szykują się na zwycięstwo. Czy istotnie mają szanse? A no zobaczymy...

W muszej przeciwko Bednaiowi ma walczyć ex-mistrz Polski — Gumowski, który przeniósł się na Śląsk. Jesteśmy zupełnie pewni, że Gumowski stanie na z góry straconej pozycji. W koguciej Śląsk ma być reprezentowany przez Kasperczaka. Poznańczyk już w niedzielę w czasie pomeczowego bankietu oświadczył:

— Obserwowałem Bardosiego, „zrobię" go napewno!

Mamy nadzieję, że Kasperczak dotrzyma słowa, gdyż ma ku temu wszelkie dane.

BAZARNIK W FORMIE

W piórkowej przeciwko Farkasowi wystąpi Bazarnik. Walka ta będzie niewątpliwie bardzo ciekawa. Farkas jest doskonałym zawodnikiem — o wspaniałej i silnej kontrze. Podobno jednak Bazarnik jest w b. dobrej formie. Nadto Ślązak będzie więcej wypoczęty, niż Farkas. Przypuszczamy, że sukces Bazarnika nie jest wykluczony.

W lekkiej dojdzie do rewanżu Budai — Rodak. Rodak już w Warszawie odkrył piętę achillesową Węgra — to jest słaby żołądek. Przypuszczamy, że o tym Ślązak będzie dobrze pamiętał w Katowicach i rewanż Budaiowi nie uda się.

W półśredniej Sznajder spotka Martona. Mamy nadzieję, że Ślązak wypadnie lepiej, niż Stysiał. Zwycięstwo Sznajdra nad Koudelą jest do pewnego stopnia legitymacją, po której Ślązakowi można już stawiać pewne wymagania.

O KONDYCJI MARTONA

Po meczu warszawskim zapytaliśmy się kierownika drużyny węgierskiej dlaczego Marton ma taką słabą kondycję fizyczną.

— Marton posiada kondycję — słyszymy odpowiedź, niestety na mecz warszawski czekaliśmy zbyt długo. Nie trenowaliśmy w ostatnich dniach tak jak należy, nadto na kondycji Martona odbiły się niewątpliwie obce warunki i odżywianie, do którego nie jesteśmy przyzwyczajeni.

Należy się więc spodziewać, że Marton w Katowicach będzie lepszy, niż w Warszawie i nie mamy wielkich nadziei, by Sznajder uzyskał nad nim przewagę.

W średniej Papp zmierzy się z Nowarą. Nowara nie jest zbyt wytrzymały na ciosy. Ślązak wiele razy walczył z Kolczyńskim i zapoznawał się z deskami. W czasie mistrzostw w Katowicach — „Kolka" kompletnie zdemolował Nowarę. Nie mamy więc żadnych nadziei, aby Nowara mógł szczęśliwie przetrzymać bombardowanie węgierskie.

POSTRACH ZE ŚLĄSKA

W półciężkiej walczy Paterok — postrach naszych półciężkich. Ślązacy twierdzą, że bokser ten walczący z odwrotnej pozycji znokautuje Kapoesciego. Nie jest wykluczone, że tak się stanie. Węgier po dwu ciosach Rudzkiego zachwiał się i jak się zdaje, niezbyt jest wytrzymały na silne uderzenia.

Wreszcie, w ciężkiej Śląsk wystawia Mleczyńskiego. Nie znamy tego zawodnika i trudno nam coś o nim powiedzieć. Sądzimy jednak, że rutyna Bene III zadecyduje o wynikach tej walki.

K. Gryżewski

Na ringach Słupska

W TOWARZYSKIM meczu bokserskim rozegranym w Słupsku, Gwardia pokonała „Gryf" Wejherowo 10:6. Drużyna gości zareprezentowała się na ringu słupskim dodatnio, był to zespół dobrze przygotowany kondycyjnie, technicznie musieli jednak uznać wyższość słupskich milicjantów. Wyniki techniczne (na pierwszym miejscu zawodnicy „Gwardii"):

W muszej: Niemczyk przegrał przez t. k. o. w III starciu z Millerem. W koguciej: Wierzbicki pokonał Brylę (W). W piórkowej: Czarnecki (S) wygrał z Dzionkiem. W lekkiej: Zakrzewski (S) wygrał zdaniem sędziów z Kowalskim (W). Remis zdaniem naszym byłby słuszniejszy. W półśredniej: Rynkowski (Słupsk) zwyciężył Dampisa (W). W średniej: Kulpa (S) wypunktował Pipera (W). W półciężkiej: Dobrodziej (S) przegrał nieznacznie z Borkiem (W). W ciężkiej: Motyliński przegrał z Grzeczkowiczem (W).

RKS „ELEKTRYCZNOŚĆ" SŁUPSK — ZZK „BŁĘKITNI" STARGARD 12:4

W ostatnim meczu o mistrzostwo szczecińskiego OZB RKS „Elektryczność" Słupsk wygrała w. o. z „Błękitnymi" Stargard 16:0, ponieważ trzech zawodników spóźniło się na wagę. W meczu towarzyskim „Elektryczność" wygrała zdecydowanie z „Błękitnymi" 12:4. Mecz stał na przeciętnym poziomie, pięć walk zakończyło się przed czasem. Wyniki techniczne (na pierwszym miejscu zawodnicy „Elektryczności"):

W muszej: Iłgiewicz (E) przegrywa w 1 r. przez t. k. o. z Zdzinnickim (B). W koguciej: Hetmanczuk wygrywa z Izydorczykiem (B).

W piórkowej: Możdżyński (E) wygrał b. wysoko z Drozdem (B). W lekkiej Weisbrot (E) nokautuje w 3 r. Zdzinnickiego (B).

W półśredniej Zasztoft nokautuje w 3 r. Petzelta (B). W średniej Wilman wygrywa w 3 r. przez t. k. o. z Mazurkiewiczem. W półciężkiej Sawicki (E) niespodziewanie w 1 r. nokautuje Kaczorowskiego (B). W ciężkiej „Elektryczność" z powodu braku przeciwnika oddaje punkty walkowerem.

PIERWSZY KROK

Mistrzami bokserskimi pierwszego kroku Okręgu Szczecin zostali: w papierowej Awencki „Gwardia" Szczecin, w muszej Graczyk „Bałtyk" Koszalin, w koguciej Sałata „Elektryczność" Słupsk, w piórkowej Gross PKS Szczecin, w lekkiej Walter „Sztorm" Szczecin, w półśredniej Szpetulski Ustka, w średniej Urbański „Odra" Szczecin, w półciężkiej Redlich Ustka, w ciężkiej Pniewski Błękitni Stargard.

Rezerwy i jeszcze raz rezerwy

warunkiem powodzenia w rozgrywkach drużynowych

W UBIEGŁĄ niedzielę przeprowadzono już losowanie pierwszej fazy drużynowych bokserskich mistrzostw Polski, to jest rozgrywek 17 klubów w 6 grupach. Jak już pisaliśmy, mistrzowie każdej z grup mają zapewniony awans do I-ej ligi bokserskiej, która wystartuje w roku przyszłym, a wicemistrzowie sformują II-gą ligę. Pozostanie więc do rozegrania druga faza — faza finałowych walk o mistrzostwo.

Do finału wejdą mistrzowie 6 grup, ale tym razem, dla zaoszczędzenia terminów uchwalono system, który nie jest ani pucharowym w dosłownym znaczeniu tego wyrazu, ani też punktowym.

Wszystkie 6 zespołów musi spotkać się po razie każdy z każdym. Ta drużyna, która zdobędzie największą ilość punktów, zostanie mistrzem Polski. W razie równości punktów dwu czołowych zespołów, zarządzony zostanie mecz decydujący na neutralnym terenie.

Każdy zespół musi się spotkać z każdym, ale tylko raz. Nie ma rewanżów. Wszystko więc zależeć będzie od losowania, bo wiadomo przecież, że własny teren jest dużym atutem w walce. Może się więc tak zdarzyć, że silny zespół z finału wylosuje słabszych przeciwników na mecze do siebie, a mocniejszych na wyjazdy. W tym wypadku zdobędzie punkty, które i tak zdobyłby nawet na obcym ringu, a straci je tam, gdzie mógłby nawiązać równorzędną walkę.

Los więc w dużej mierze zdecyduje o tytule mistrza Polski, nie ma jednak na to rady, bo przeprowadzenie rozgrywek systemem punktowym zajęło by zbyt wielką ilość potrzebnych do innych celów terminów. W roku przyszłym natomiast dopiero po 10 spotkaniach wyłoni się nowy mistrz, a więc zostanie nim drużyna najrówniejsza i mająca najsilniejsze rezerwy.

W TEJ chwili niepodobna przewidzieć, kto zdobędzie w tym sezonie tytuł mistrza drużynowego. Nie posiadamy drużyn o skrystalizowanym obliczu, a przede wszystkim wydaje się, że większość drużyn przystępuje do rozgrywek bez dostatecznych rezerw. Jak się zdaje, najbardziej wyrównaną i scementowaną ósemką będzie w tym roku warszawska Gwardia, choć i ten zespół nie ma pełnych rezerw. Obok Gwardii najbardziej niebezpieczne będzie niewątpliwie ósemka MKS z Gdańska. Klub ten zdołał sobie wychować już kadry młodych zawodników, które wprowadzone na ring w odpowiednim czasie, mogą zadecydować o losach mistrzostw.

Warta w tym roku przystępuje do rozgrywek z drużyną złożoną wyłącznie z młodych zawodników i nie należy się spodziewać, aby odegrała większą rolę.

Z poważnymi szansami staje do rozgrywek zespół Batorego z Chorzowa — oparty na takich bokserach, jak Bazarnik, Bibrzycki, Nowara, Sznajder, Kolonko. Kubica. Ślązacy jednak mają też niebezpieczne luki.

Przypuszczalnie drużyny łódzkie Włókniarz i Zryw będą miały też coś do powiedzenia. Szkoda, że w współzawodnictwie nie weźmie udziału zeszłoroczny mistrz ŁKS, który w swym składzie ma poważnych zawodników. Udział ŁKS podniósł by niewątpliwie poziom rozgrywek.

Jest jeszcze zbyt wcześnie, aby stawiać prognostyki. Dopiero po pierwszych meczach będziemy mogli się zorientować w siłach i możliwościach szeregu prowincjonalnych drużyn, które — kto wie, czy nie sprawią licznych niespodzianek.

Zimowe męki stołecznych wioślarzy

Olimpijczyk Ślązak trenuje młodzież

Kusiły mnie dwa widoki: przystani WTW, gdzie rozpoczęli pracę zimową wioślarze, i „poniatowszczak" rozjarzony łunami świateł i jeszcze wspanialej odbijający się w Wiśle. Nie mogłem oderwać oczu od Wisły, choć jednocześnie ciągnęły mnie do środka przystani wydobywające się z wewnątrz głosy. Stanąłem w miejscu, nie zdając sobie sprawy, że Wisła i warszawskie wioślarstwo to jedno zasadniczo z sobą związane zagadnienie, które na próżno starałbym się rozdzielić.

WTW już od 70-ciu lat przycupnęło na brzegu Wisły i nie da się z tego miejsca ruszyć. Na pewno nie opuści swej przystani, w której wybudowano basen zimowy, cel naszych odwiedzin, mających stwierdzić jak wioślarze najstarszego klubu wioślarskiego w Polsce pracują w tzw. martwym sezonie.

PIASKARZE W WTW

Słychać donośny głos olimpijczyka Janusza Ślązaka: Gotowi! — później spokojniejsze — Piórka nad wodą proszę państwa i gwałtowne — „Naprzód!" Chcąc zobaczyć zimowy trening wioślarzy, zabłądziłem do warsztatu. Nad będącą w budowie łodzią półwyścigową pochyliło się kilka osób. Tylko dwie pracowały przy niej, reszta badała, czy nie zrobią „fuszerki". Wśród egzaminatorów było kilku piaskarzy, którzy przywiązali się do WTW po wyścigu zorganizowanym dla nich przez klub z okazji 70-lecia istnienia Towarzystwa.

— To zawoiowani wodniacy — mówił nam później kapitan sportowy Matuszczyk, — wioślarze, że proszę siadać! Oni na hamburkach wiosłowali w tempie 80 uderzeń na minutę, gdy my normalnie jeździmy w tempie 32 — 35 (Włosi na Igrzyskach Olimpijskich ciągnęli na pierwszych metrach 44—przyp. red.). Od wyścigu, po którym otrzymali upominki, siedzą w klubie jak najstarsi członkowie, troszcząc się o najdrobniejszą rzecz. Stąd ich troska o nową łódź.

Z DZIADA PRADZIADA

Wśród egzaminatorów znajduje się znany wszystkim członkom WTW przystaniowy — „Franciszkiem" zwany. Starsi członkowie pamiętają go jeszcze jako 4-letniego chłopca, którego ojciec rzucił do wody ze słowami:

— Ucz się pływać pętaku, żebyś wstydu rodzinie nie przyniósł!

I „Franciszek" objął po ojcu funkcję przystaniowego. Dziś jest wioślarską encyklopedią i specem — co tu gadać — wyższej kategorii.

Rodzinne historie w WTW mają już tradycję przebogatą. Ojcowie zdobywali tytuły mistrzów przed... dziesięciu laty, dzieci „męczą" się obecnie. Młodsze pokolenie musi wysłuchiwać uwag starszych, którzy kontynuują jeszcze do dziś tradycję czwórek. Robią to co prawda przy... stolikach brydżowych w lokalu WTW, ale gdy następuje sezon zapominają o kartach. Uczestniczą gremialnie w wyścigach seniorów, dając przykład młodym, jak należy jeździć.

Przechodzimy na basen wystawiony sumptem członków. Na wodzie głębokości 70 cm znajduje się aparat, przypominający łódź i pozwalający trenować ośmiu wioślarzom jednocześnie. Szerokość basenu pozwala zastosować normalne wiosła. Na pomoście uwija się olimpijczyk Ślązak, obserwując dokładnie swych pupilów. Co parę minut Ślązak schodzi na aparat i każdego z trenujących poprawia.

Na basenie znajduje się towarzystwo różnorakie. Jest tu przewodniczący rady zakładowej z zakładów chemicznych „Społem", 46-letni marynarz, który po kontuzji nie może pracować w marynarce, a nie chce rozstać się z wodą. Są uczniowie i kobiety. Właśnie jedna z nich opowiada, że, nie mogąc trenować razem z koleżankami, usiadła na aparat z 7-miu mężczyznami.

GRUNT TO NAUKA

Do kapitana podchodzi młody chłopak w uczniowskiej czapce i pyta:

— Czy mogę zapisać się do klubu?

— Oczywiście—odpowiada Matuszczyk.

Widzę radość w oczach chłopca. Gaśnie ona jednak dość szybko. Bo kapitan wyjaśnia, że szkoła ma pierwszeństwo i uczniów przyjmuje się dopiero po przedstawieniu zezwolenia rodziców i dyrekcji szkoły.

— Ilu ludzi muszę mieć, by wystawić pełny skład? — zapytuje mnie Matuszczyk. I nie czekając na odpowiedź rysuje na papierze olbrzymie „96". Tyle osób potrzeba dla wypełnienia programu. A trzeba mieć przecież rezerwy. I trzeba je czerpać ze znacznie liczniejszego materiału, bo nie każdy, kto wiosłuje, może być wioślarzem regatowym. WTW czeka na napływ młodych, zdrowych i silnych chłopców.

Treningi WTW odbywają się na przystani klubowej we wtorki, piątki i niedziele. W środy, soboty i niedziele korzysta z basenu Wisła. Czwartki zarezerwowane są dla kobiet i seniorów WTW. Widzimy więc, że na basenie ustawicznie wre praca.

S. Sieniarski

Oczy i uszy świata

Włoski związek piłkarski ogłosił kalendarzyk na najbliższe mecze międzypaństwowe: Italia — Portugalia 20 lutego w Bolonii lub Genui. Hiszpania — Italia 1 marca w Madrycie, Italia — Austria 17 lub 20 kwietnia, Węgry — Italia 12 czerwca w Budapeszcie, Italia — Belgia pod koniec lipca.

Nowiaz, polski bokser we Francji, został powołany do służby bokserskiej. Nowiaz przyjął obywatelstwo francuskie.

Jan Walczak, mistrz Francji wagi półśredniej spotka się 7 bm. w Algierze z Gilbertem Stockiem.

Jan Dobiasz — Polak z Francji walczył w Belgii w miejscowości Louviere i został pobity w wadze średniej przez młodego boksera belgijskiego Heyena. Polak wykazał dużo ambicji i odwagi, ale mało techniki.

KRAKÓW CHCE WIDZIEĆ KOLCZYŃSKIEGO

Krakowska Wisła zaprosiła do siebie ósemkę bokserską Legii na dzień 18 bm. ale postawiła warunek, że Legia musi stawić się z Kolczyńskim. Wisła zdaje się zapomniała, że Kolczyński należy do zespołu Gwardii — a nie Legii...

Amerykanie bawią się w klasyfikację bokserów

WEDŁUG ostatniej klasyfikacji miesięcznika „The Ring", w wadze ciężkiej na pierwszym miejscu za mistrzem Louisem, znalazł się Walcott. Ezzard Charles jest drugi. Jeo Baksi otrzymał ósmą lokatę. W półciężkiej: mistrz Freddie Mills, na pierwszym miejscu Lesnewich, Tomek Jarosz spadł na 10-te miejsce. W średniej za mistrzem Cerdanem utrzymuje się jako pierwszy nadal Zale-Załęski, 2) Bert Lytell, 3) La Motta, 4) Rocky Graziano, 5) Delennoit, 6) Raadik. Na 9-tym jest Francuz Villemain.

W półśredniej mistrz: Ray Robinson, na pierwszym miejscu Kid Gavilan. W lekkiej mistrz: Ike Williams, na pierwszym miejscu Bolanos, w piórkowej mistrz Pep, na pierwszym miejscu Saddler, na drugim Francuz Famechon. W koguciej mistrz: Ortiz, na pierwszym miejscu Ferracin. Francuz Medina jest na czwartym. W muszej mistrz: Monaghan, pierwszy Sandeyron.

Na liście amerykańskiej znajdujemy coraz więcej więcej nazwisk bokserów europejskich.

KTO SĘDZIUJE W KATOWICACH

Mecz Budapeszt — Katowice będzie prowadzony na ringu przez p. Federowicza ze Śląska (na zmianę z sędzią węgierskim). Jako sędzia punktowy wyjeżdża do Katowic red. Z. Dali z Warszawy.

PIERWSZY KROK W WARSZAWIE ODROCZONY

Pierwszy krok bokserski w Warszawie zapowiedziany na 4, 5 grudnia nie dojdzie do skutku w przewidzianym terminie z powodu braku odpowiedniej sali. Impreza ta odbędzie się dopiero 10 — 12 bm.

LEGIA — REPREZENTACJA OLSZTYNA

Bokserska ósemka warszawskiej Legii w dniu 5 bm. spotka się w Olsztynie z reprezentacją tego miasta. Legia wyjeżdża w swym najlepszym składzie.

Dr Dymitr Dobrowolski

Istota sportu i jego granice

I)

DYSKUSJA i wypowiedzi na temat boksu obejmują coraz większe kręgi. Poniższy artykuł dyskusyjny dr D. Dobrowolskiego omawia nie tylko sprawę boksu, zahacza również o inne dyscypliny. Autor, jako lekarz zastanawia się w ogóle nad istotą sportu, dochodząc do pewnych wniosków, z którymi oczywiście można się zgodzić lub nie. Ponieważ jest to artykuł lekarza, przytaczamy go (z pewnymi skrótami, wobec nawału innego, bieżącego materiału) w myśl zasady, jaką przyjęliśmy, by ludzie interesujący się naprawdę sportem mogli się na naszych łamach wypowiedzieć i wysunąć swoje ewentualne zastrzeżenia, a także skreślić swe uwagi. Oddajemy przeto głos dr Dobrowolskiemu, sądząc, że jego wypowiedzi wniosą niewątpliwie szereg ciekawych elementów do dalszej dyskusji fachowców i entuzjastów sportu. (Red.)

★

Wypadki uszkodzeń cielesnych jakie zanotowano w ostatnich czasach w trakcie zawodów piłkarskich, bokserskich i in., wywołały żywą dyskusję na łamach pism sportowych i nie-sportowych. W n-rze 3-cim kwartalnika „Lekarz Wojskowy" z br. ukazał się mój artykuł pt.: Istota sportu i jego granice". Ponieważ „Lekarz Wojskowy" jest pismem ściśle fachowym, czytanym przez nieliczne stosunkowo grono ludzi, powziąłem więc myśl umieszczenia swego artykułu na łamach Przeglądu Sportowego", jako artykułu dyskusyjnego we wspomnianej na wstępie polemice.

★

KAŻDY z nas doskonale zdaje sobie sprawę z tego, co to jest sport i jakie jest jego znaczenie dla człowieka. Niemniej jednak, niewiele osób potrafi określić dokładnie, na czym polega istota sportu, a tym bardziej, gdzie są jego granice. Postaram się uczynić to w niniejszym artykule, a ponieważ definicje, jakie zamierzam podać, są tylko moim osobistym poglądem na poruszoną sprawę, przeto nie roszczę bynajmniej pretensji do naukowej ścisłości podanych określeń i rad będę, jeżeli usłyszę głosy dyskusji

A zatem — na czym polega istota sportu? Co to jest sport? Jest to uprawianie różnorakich ćwiczeń cielesnych dla zapewnienia jak najdoskonalszej sprawności ciała ludzkiego.

Takie pojęcie sportu uznawano od najdawniejszych czasów. Sięgnąwszy do historii, chociażby do kultury starożytnej Hellady, na każdym kroku znajdziemy tam przykłady uprawiania sportu przez szerokie rzesze młodzieży jedynie i wyłącznie w celu uzyskania jak najlepszego rozwoju fizycznego.

Dość wcześnie jednak do ćwiczeń sportowych wkrada się nowy czynnik, czynnik emocjonalny, co dało sportowcom nowy bodziec do czynnego uprawiania ćwiczeń cielesnych; moment współzawodnictwa ożywił i urozmaicił igrzyska sportowe, zarazem jednak stworzył niebezpieczeństwo, do dziś wiszące nad sportowcami: w momencie zawodów, w obliczu możliwości uzyskania czołowego miejsca w jakiejś konkurencji zawodnicy niejednokrotnie zapominają o zasadzie przestrzegania pewnych granic wysiłku mięśniowego, narażają na uszczerbek wszystkie układy organizmu, zaangażowane w czasie ćwiczenia, a więc: układ mięśniowy, oddechowy, krążenia i nerwowy. Chcąc wydobyć maximum wysiłku, porwani ambicją sportową, zawodnicy mimowoli wypaczają zasadniczy cel sportu. Stąd płyną różnego rodzaju urazy sportowe w postaci zerwania ścięgien, wyczerpania ogólnego, „przetrenowania" serca i wielu innych zaburzeń organicznych i czynnościowych.

Następstwem tego jest spadek kondycji fizycznej, krótszy lub dłuższy przymusowy wypoczynek, nierzadko poważniejsze leczenie, a później stopniowe zdobywanie dawnej sprawności.

W związku z tym zrozumiała jest rola lekarzy sportowych, którzy muszą badać kondycję fizyczną kandydatów do poszczególnych sekcji sportowych i czuwać nad przestrzeganiem higieny sportowej.

Przypomina mi się wypadek sprzed ostatniej wojny, kiedy wśród rekrutów, przybyłych do kompanii kolarzy jednostki wojskowej, gdzie pełniłem wówczas służbę, znalazł się wielokrotny mistrz Polski, kolarz N. Przy pierwszym wstępnym badaniu stwierdziłem u niego organiczną wadę serca. Wada ta była wprawdzie całkowicie wyrównana (skompensowana), tak jednak wyraźna, że w myśl przepisów wojskowo - lekarskich dyskwalifikowała kolarza N. do służby wojskowej całkowicie (kategoria „D"). Skierowany na komisję lekarską, rekrut N. zwolniony został z wojska „w krótkiej drodze"; był to tryb postępowania w stosunku do świeżo wcielonych.

W przyjacielskiej pogawędce z rekrutem N. doradzałem mu zaniechanie sportu kolarskiego, przynajmniej w sensie zawodnictwa. Wiem, że kolarz N. rad tych nie usłuchał i nadal startował w biegach kolarskich w barwach swego klubu macierzystego. Wybuch wojny 1939 roku uniemożliwił mi prześledzenie jego losów do końca. Po wojnie z nazwiskiem jego już się nie spotkałem.

Czynnik emocjonalny, o którym wspomniałem, ma dla sportu znaczenie pierwszorzędne. Sport musi być w swym założeniu rozrywką, w przeciwnym razie nie potrafi pociągnąć ludzi, zwłaszcza młodzieży, dla samej tylko idei poprawienia kondycji fizycznej. Stąd płynie charakterystyczne zjawisko, polegające na tym, że młodzież chętniej się garnie do gier sportowych, niż do lekkoatletyki, ćwiczeń na przyrządach i gimnastyki. Niewątpliwie duże znaczenie wychowawcze mają szkoły ogólnokształcące, w których wychowanie fizyczne należy do rzędu przedmiotów obowiązkowych. Tam się wpaja w młodzież zamiłowanie do lekkiej atletyki i gimnastyki, ale już na terenie szkoły wprowadza się czynnik emocjonalny przez urządzanie zawodów wewnątrz — czy międzyszkolnych. Podobny wpływ wywierają i wywierać powinny organizacje młodzieżowe.

Jeżeli natomiast będziemy obserwowali młodzież, z tych lub innych względów pozbawioną wpływu wychowawczego szkoły, to zauważymy u niej pociąg do najbardziej prymitywnych gier sportowych: piłki nożnej, koszykówki czy siatkówki. Z tego dziecinnego „kopania", czy rzucania piłki stopniowo wytwarza się pojęcie prawdziwej gry sportowej z jej regułami i przepisami. Czasem taka „samopas" chodząca młodzież oddaje się pływactwu lub wioślarstwu, oczywiście w formie najbardziej prymitywnej, traktując to jednak wyłącznie jako rozrywkę, zabawę, nie wiedząc nic o konieczności zaprawy, o stylach, a tymbardziej nie zastanawiając się nad tym, że nie każdy osobnik, ze względu na swą budowę czy konstytucję fizyczną, może uprawiać ten czy inny rodzaj sportu, nawet pojętego jako rozrywka. Nie neguję bynajmniej, że z tych chłopców, „kopiących" piłkę na łące, czy jeżdżących „pod ramą" na ojcowskim rowerze, niejednokrotnie wyrastają z czasem prawdziwe asy sportowe. Nie jest to jednak wcale regułą, a raczej tylko szczęśliwe przypadki.

(Dokończenie nastąpi)

O czym mówią ligowe tabelki

Trzeba grać regularnie i wygrywać w gościnie

JESZCZE tylko Wisła i Cracovia mają do załatwienia porachunki ligowe; pozostała dwunastka może spokojnie zapaść w sen zimowy. Wiadomo już, że czwórka, która opuszcza I-szą Ligę to Widzew, Rymer, Garbarnia i Tarnovia.

Dlaczego właśnie te cztery zespoły?

Postaramy się dać na to odpowiedź przy pomocy tabel, które są właściwie najlepszą statystyką Ligi.

Gry o mistrzostwo ciągną się na przestrzeni ośmiu długich miesięcy, zrozumiałe więc, że poszczególne zespoły przechodzą wahania formy, mają swe wzloty i upadki. Należy jednak starać się, aby przeciętna formy była zawsze utrzymana, bo całkowita jej utrata przekreśla zupełnie szanse.

Przypatrzmy się tabeli I-ej rundy:

I RUNDA

	obce boisko Wygrane	obce boisko Remis	obce boisko Przegrane	własne boisko Wygrane	własne boisko Remis	własne boisko Przegrane	gier	pkt.	st. br.
1) Ruch	4	2	1	5	1	—	13	21	46:14
2) Cracovia	5	1	1	5	—	1	13	21	34:16
3) Legia	2	—	5	6	—	—	13	16	33:21
4) AKS	3	1	2	4	—	3	13	15	24:22
5) Wisła	1	2	2	5	—	2	13	14	38:21
6) Polonia B.	2	—	4	4	2	1	13	14	24:24
7) Polonia W-wa	2	1	3	4	—	3	13	13	26:27
8) ZZK	1	2	4	3	2	1	13	12	25:27
9) Warta	2	1	3	3	1	3	13	12	24:29
10) Garbarnia	1	—	6	3	3	—	13	11	18:22
11) Rymer	2	1	4	3	—	3	13	11	31:38
12) ŁKS	1	1	3	3	1	4	13	10	32:38
13) Tarnovia	—	—	6	3	2	2	13	8	14:29
14) Widzew	—	—	8	2	—	3	13	4	16:57

Ruch, który pięknie wystartował, pod koniec I-ej kolejki zaczął przegrywać, tracić przewagę, jaką miał nad Cracovią. Na półmetku oba zespoły miały już równą ilość punktów.

W dole tabeli znajdowały się Garbarnia, Rymer, ŁKS, Tarnovia i Widzew, a więc za wyjątkiem ŁKS-u te wszystkie zespoły, które w rezultacie opuściły Ligę.

Jaki więc wniosek?

Nie wolno lekceważyć żadnego spotkania i należy wszelkimi siłami dążyć do równości przeciętnej formy. Odstanie w tyle na półmetku jest poważnym zagrożeniem. Najlepszym tego dowodem jest zresztą druga nasza tabelka — II-ej rundy:

II RUNDA

	obce boisko Wygrane	obce boisko Remis	obce boisko Przegrane	własne boisko Wygrane	własne boisko Remis	własne boisko Przegrane	gier	pkt.	st. br.
1) Wisła	5	2	—	6	—	—	13	24	48:13
2) Cracovia	2	1	3	5	2	—	13	17	27:10
3) Tarnovia	1	—	6	6	—	—	13	14	28:19
4) ŁKS	3	1	4	3	1	1	13	14	28:26
5) ZZK	1	2	3	4	2	1	13	14	23:22
6) AKS	2	2	3	4	—	2	13	14	26:27
7) Legia	3	1	2	3	1	3	13	14	22:25
8) Polonia W-wa	2	1	4	3	2	1	13	13	19:22
9) Warta	2	2	3	2	2	2	13	12	27:27
10) Garbarnia	1	1	4	4	—	3	13	11	20:30
11) Ruch	1	1	4	2	2	3	13	9	25:26
12) Polonia B.	1	2	4	2	1	3	13	9	24:31
13) Widzew	—	1	4	3	2	3	13	9	15:42
14) Rymer	—	—	6	3	2	2	13	8	14:26

Ratująca się przed padkiem Tarnovia zdobyła w II-ej kolejce aż 14 punktów, plasując się dzięki lepszemu stosunkowi bramek na III-im miejscu! Wyczyn nielada, niestety bez rezultatu. Finisz nastąpił zbyt późno.

Widzew i Rymer nie dały się „zepchnąć" ze swych ostatnich lokat, a Garbarnia, aczkolwiek podobnie jak w I-ej rundzie zdobyła 11 punktów, przekonała się, że dorobek ten był za nikły.

W górze tabeli Ruch, który do końca sezonu nie odzyskał wiosennej formy, utracił przodujące miejsce, a na czoło wysunęła się wspaniale finiszująca Wisła. Krakowianie dokonali nielada sztuki w II-ej kolejce. Na 13 gier zremisowali 2, wygrali 11, a nie przegrali żadnej!

Nic dziwnego, że taki finisz musiał dać owoce. Wiślacy nadrobili różnicę 7 punktów, jaka dzieliła ich od lidera i lepszym stosunkiem bramek wydostali się na czoło.

A teraz przypatrzmy się grom na własnych i obcych boiskach. Mówi się — i to jest fakt — że więcej szans zwycięstwa daje własny teren i własna publiczność. Spójrzmy najpierw na tabelkę:

U SIEBIE

	Gier	Wygrane	Remis	Przegrane	Puktów	st. br.
1) Wisła	13	11	—	2	22	58:15
2) Cracovia	13	10	2	1	22	40:12
3) Tarnovia	13	9	2	2	20	33:11
4) Legia	13	9	1	3	19	30:13
5) ZZK	13	7	4	2	18	27:20
6) Ruch	13	7	3	3	17	39:16
7) Garbarnia	13	7	3	3	17	24:21
8) AKS	13	8	—	5	16	27:20
9) Polonia W.	13	7	2	4	16	31:23
10) Polonia B.	13	6	3	4	15	28:22
11) Rymer	13	6	2	5	14	26:22
12) ŁKS	13	6	2	5	14	34:31
13) Warta	13	5	3	5	13	27:25
14) Widzew	13	5	2	6	12	21:35

Na górze znajduje się znów Cracovia i Wisła. Tarnovia znów zajmuje trzecią lokatę, a dalej, kończąc na Widzewie, idą kolejno kluby z różnicą jednego punktu. Zjawisko to oznacza, że wszyscy ligowcy wykorzystali w maksymalny sposób atut własnego terenu. Czy jednak atut ten jest decydującym czynnikiem w rozgrywkach?

Nie, a najlepszym tego dowodem jest ostatnia tabelka, wykazująca klasyfikację gier na obcych boiskach:

NA „OBCZYŹNIE"

	Gier	Wygrane	Remis	Przegrane	Puktów	st. br.
1) Cracovia	13	7	2	4	16	21:14
2) Wisła	13	6	4	3	16	28:19
3) Ruch	13	5	3	5	13	32:24
4) AKS	13	5	3	5	13	23:29
5) Warta	13	4	3	6	11	24:31
6) Legia	13	5	1	7	11	25:33
7) ŁKS	13	4	2	7	10	26:33
8) Polonia W-wa	13	4	2	7	10	14:26
9) ZZK	13	2	4	7	8	21:29
10) Polonia B.	13	3	2	8	8	20:33
11) Rymer	13	2	1	10	5	19:12
12) Garbarnia	13	2	1	10	5	14:31
13) Tarnovia	13	1	—	12	2	9:37
14) Widzew	13	—	1	12	1	10:64

Tutaj na pierwszych dwu miejscach znajdują się znów dwa kluby krakowskie, a trzecie zajmuje Ruch, a więc utrzymana jest kolejność ostatecznej tabeli rozgrywek.

Dalej widzimy resztę towarzystwa ligowego w nieco innej kolejności niż w tabeli (uderza wysoka lokata Warty, która dzięki temu zdołała utrzymać się w Lidze), a na szarym końcu widzimy... czwórkę „nowoupieczonych" drugoligowców!

Okazuje się więc, że gry na obcych boiskach są najlepszym termometrem ligowym i bez sukcesów, przynajmniej częściowych, na wyjazdach nie ma mowy o wspaniałej, czy średniej nawet karierze ligowej.

Bylibyśmy bardzo radzi, gdyby ocaleni ligowcy i ci, którzy weszli do Ligi, wzięli sobie do serca te uwagi i cyfry. Jeśli kluby i gracze nie zmarnują zimowej przerwy, lecz wykorzystają ją na gimnastykę i zaprawę, to walki w 1949 roku będą niesłychanie ciekawe i jeszcze bardziej wyrównane niż teraz. A o to właśnie chodzi, bo im ciekawsze spotkania, im większa niewiadoma, tym większe zainteresowanie i lepsza forma.

(gw)

Losy pucharu Kałuży

decydować się będą na Śląsku

W NIEDZIELĘ rozegrany zostanie w Katowicach ostatni tegoroczny mecz o puchar Kałuży Śląsk — Łódź.

Tabela przedstawia się w tej chwili następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1) Kraków	8	8	25:16
2) Śląsk	7	8	21:18
3) Warszawa	8	8	18:16
4) Poznań	8	8	21:25
5) Łódź	7	5	10:20

Mecz Śląsk — Łódź ma decydujące znaczenie nie tylko dla Śląska, ale i Krakowa.

Kraków utrzyma się na pierwszym miejscu w wypadku porażki Śląska lub remisu. Ślązacy wyjdą na czoło tylko w wypadku zwycięstwa. Należy się więc spodziewać, że mecz katowicki będzie należał do ciekawych, bo wysoka stawka doda zapewne animuszu obu walczącym stronom.

Rezultatu nie należy z góry przesądzać. Kapitan Śl. OZPN zestawił już skład, naszym zdaniem dość eksperymentalny, oparty zresztą na szkielecie AKS-u. Żaden z zespołów śląskich nie może pochwalić się wybitną formą, a tym samym i słynne z początku sezonu indywidualności obniżyły swe loty. Mimo więc takich nazwisk jak: Cieślik, Gajdzik, Durniok, Wieczorek, Pytlik czy Barański, skłonni jesteśmy głosować za remisem, a nawet ewentualnym zwycięstwem Łodzi.

Łodzianie (jak to widzieliśmy na przykładzie ŁKS-u i Widzewa) są w dobrej formie i niewątpliwie dołożą wszelkich starań, aby efektownie zamknąć sezon i dowieść, że nie są najgorszym okręgiem spośród dopuszczonych do gier pucharowych.

Największą jednak radość wywołałby sukces Łodzi w Krakowie, który jednego dnia święciłby zdobycie przez swych piłkarzy tytułów mistrza i wicemistrza Polski oraz pucharu im. Kałuży, a więc futbolisty podwawelskiego, który stał się symbolem polskiej piłki nożnej. *(gw)*

SKŁAD ŚLĄSKA NA MECZ Z ŁODZIĄ

KATOWICE — Na decydujący, o zdobyciu w roku bieżącym pucharu im. ś. p. Józefa Kałuży, mecz Śląsk — Łódź kpt. Zw. Śl. OZPN powołał do reprezentacji następujących piłkarzy: z Kop. Dębieńsko — Budnego; ze „Śląska" (Świętochłowice) — Sztola; z AKS (Chorzów) — Durnioka, Wieczorka, Gajdzika, Barańskiego i Kuliga; z „Ruchu" — Cieślika i Suszczyka; z „Naprzodu" — Stawowego; z Huty Pokój (Nowy Bytom) — Szombarę, z Polonii (Piekary) — Siwego; z „Naprzodu" (Lipiny) — Dudę i z „Rymera" — Pytlika.

Kto sędziuje?

Polskie Kolegium Sędziów zdając sobie wagę z niedzielnego spotkania dokonało ze specjalną pieczołowitością wyboru sędziów.

Głównym arbitrem będzie inż. Brzuchowski, któremu przy liniach bocznych asystować będą Boski z Warszawy i Grabica ze Śląska.

Mecz Śląsk — Łódź prowadzi Bukowski z Radomia w asyście Olewskiego i Motyły z Krakowa.

Za kilka dni zamykamy urnę

dla głosujących w plebiscycie „Przeglądu Sportowego"

WIELKI konkurs-plebiscyt „Przeglądu Sportowego", który wyłoni głosami naszych Czytelników 10-ciu najlepszych sportowców polskich, a wśród nich, chorążego polskiego sportu w r. 1948 — dobiega końca. Skrzynka, w której składane są koperty z kuponami pęcznieje z dnia na dzień i oczywiście nie jesteśmy w stanie nadążyć z obliczaniem punktów, co jest żmudne, uciążliwe i zabiera wiele czasu.

ZDOŁALIŚMY jednak przejrzeć dalszych ok. 1000 kuponów. Cóż z tych fragmentów wynika? Z fragmentów podkreślamy, które rzecz prosta niczego jeszcze nie dowodzą i nie można na ich podstawie twierdzić, że sprawa w tym lub innym swym ukształtowaniu już jest przesądzona.

Sygnalizujemy jednak, iż na razie sytuacja jest bez większych zmian w stosunku do tego cośmy pisali w numerach poprzednich. To znaczy, że czołowa dwójka: Antkiewicz i Łomowski prowadzi nadal bardzo zdecydowanie, przy czym Antkiewicz jest przed Łomowskim. Następna trójka to: Adamczyk, Wajsówna i Szymura, do których jednak zbliża się szereg innych nazwisk.

TROCHĘ cierpliwości! Już niedługo wszyscy będziemy wiedzieli kogośmy wybrali, komu wyznaczyliśmy czołowe miejsca w naszym sporcie. Wszyscy, którzy brali udział w naszym plebiscycie i już na pewno z niecierpliwością oczekują ostatecznych wyników.

A przecież plebiscyt jeszcze trwa, choć są to jego ostatnie godziny.

Dziś, w myśl naszych zapowiedzi, umieszczamy ostatni kupon konkursowy. Kto jeszcze swego głosu nie oddał — ma ostatnią szansę. Kupony będziemy przyjmować do 4 grudnia.

Nie znaczy to, że 4 grudnia zamykamy definitywnie konkursową skrzynkę. Nasi Czytelnicy z prowincji, a jest ich zastęp bardzo duży, znacznie zresztą większy, niż mamy ich tu, na miejscu, w Warszawie, mają wysyłać kupony do 4 grudnia włącznie. Innymi słowy kupon do nas przyjdzie pocztą już po 4 grudnia, niemniej jednak z a s a d n i c z y m warunkiem jest, by z miejsca nadania listu wysłany był najpóźniej 4 grudnia — i w tym wypadku decydować będzie data stempla pocztowego.

OKAZUJE się, że konkurs - plebiscyt „Przeglądu Sportowego" zatoczył kręgi i zdobył popularność nie tylko u nas, w kraju. Otrzymaliśmy w ostatnich dniach kilka kuponów, przysłanych nam z zagranicy.

Niewątpliwie interesujący jest fakt jak na przykład głosują nasi przyjaciele Czechosłowacy. Pozwolimy sobie tu przytoczyć w całości treść kuponu konkursowego, przysłanego nam m. in. przez p. Miroslavva Stehlika z Jablonca nad Nissą (CSR). Chcemy w tym miejscu podkreślić, że autor tego kuponu znakomicie jest, jak widać, zorientowany w naszym sporcie, a głos jego złożony w naszej urnie dowodzi pełnego obiektywizmu i jest szczególnie interesujący, jako głos cudzoziemca. Oto kupon p. Stehlika:

1) Antkiewicz, 2) Łomowski, 3) W[illegible] 4) Wrzesiński, 5) Adamczyk, 6) Nawrocki, 7) Szymura, 8) Verey, 9) Chychła, 10) Dąbrowski.

ŁOS jest o tyle charakterystyczny, iż świadczy o oddźwięku, jaki nasz sport ma zagranicą i jaką poszczególni jego czołowi przedstawiciele cieszą się opinią u cudzoziemców, którzy, rzecz prosta, mogą się zdobyć na pełny obiektywizm.

Niestety objawami takiego obiektywizmu nie zawsze spotykamy się wśród naszych krajowych Czytelników, składających swe głosy. Z tym większym przeto uznaniem podkreślamy m. in. głosy kilkunastu kuponów przysłanych zbiorowo od naszych Czytelników z Zakopanego, którzy mimo niewątpliwie szczególnych sympatii dla narciarzy (czemu się nie można dziwić), zdobyli się jednak wszyscy na pełny obiektywizm i bynajmniej nie wysuwali wyłącznie narciarzy na czołowe miejsca, ograniczając się jedynie do słusznego akcentowania ich wkładu w ogólny dorobek naszego sportu. Brawo! To się nazywa rzetelne, sportowe podejście do tematu, który staramy się ustawicznie w tym właśnie sensie podkreślić na naszych łamach.

Głosy z Zakopanego, głosy rzetelne, przemyślane i sprawiedliwe powtarzają się ostatnio coraz częściej. I one to właśnie kształtują decydująco przebieg głosowania, co zapowiada, że ostateczny wynik, który ustali listę 10-ciu najlepszych sportowców polskich w r. 1948 będzie sprawiedliwym odbiciem najlepszych, najbardziej wartościowych i cennych osiągnięć polskich sportowców w r. 1948 — jako sportowców i jako pełnowartościowych obywateli naszego społeczeństwa.

Ostatecznie na boisku Garbarni

rozstrzygną się losy mistrzostwa

WE wtorek rano ustalili delegaci zarządów Cracovii i Wisły na wspólnej konferencji pod przew. prezesa KOZPN, Filipkiewicza, że terenem rozstrzygającego meczu będzie neutralny stadion Garbarni. Przedstawiciele klubów w osobach: prez. dra Orzelskiego, prez. Paudyna i Voigta oraz dyr. Zura i Dziubanowskiego wyrazili radość, że nie valkovery i inne „regulaminowe interpretacje", ale właśnie „walka wręcz" rozstrzygnie o najbardziej zaszczytnym tytule.

Mecz Cracovia — Wisła nie będzie reklamowany afiszami. Bo i po co? Nie ma w Krakowie stadionu, który by mógł pomieścić wszystkich chętnych widzów. W kilka godzin po ustaleniu „miejsca walki" napłynęły do Krakowa poważne zamówienia na bilety z bliskiej i dalszej prowincji od Szczakowej począwszy a na Rzeszowie skończywszy, a gdzie umieścić przeszło 20-tysięczną rzeszę krakowskich zwolenników piłki nożnej?

WŚRÓD AKTORÓW SPOTKANIA

Do 3-ciej w tym roku „świętej wojny" przygotowują się „wrogie obozy" z całą starannością. Mimo bolesnych kontuzyj, odniesionych w Rybniku, część jedenastki Wisły (z uwagi na zajęcia zawodowe) trenowała we wtorek przed południem. Reszta (za wyjątkiem Gracza, któremu lekarz nakazał pauzowanie do czwartku) odbywała po południu swą powinność pod okiem Kuchynki. W tym samym czasie na pobliskim stadionie Cracovii ćwiczono z równym zapałem i starannością. Tu szeregi były mniej liczne, gdyż poza usprawiedliwioną nieobecnością Jabłońskiego i Rybickiego brak było obu „Myśleniczan" (Rożankowscy). Nieobecność (1-go: Gienka) stała się przedmiotem troski całego zespołu, a specjalnie kapitana drużyny E. Jabłońskego.

— Chcieliśmy — mówi — w tak ważnym spotkaniu wzmocnić ofensywę rutynowanym i bojowym napastnikiem. Cóż z tego jednak, kiedy z Gienkiem trudno poradzić — nie trenuje. Wydaje się więc, że zostaniemy w tym zestawieniu, co przeciw Garbarni.

Nastrój w obu obozach jest poważny. Poraz pierwszy chyba tak na ogół skorzy do chełpliwości piłkarze nie „odgryzają się"; „my im pokażemy".. Wypowiedzi co do ew. wyniku są skromne powściągliwe i nacechowane dużą dozą ostrożności. Mówi się raczej o konieczności „dogrywki" w wypadku braku rozstrzygnięcia. Zarówno Wiślacy jak i ich rywal doceniają wagę spotkania i... przeciwnika. I jedna i druga strona cieszy się, że o tym „kto lepszy" zadecyduje bezpośrednie starcie.

Czarny łącznik Wisły jeszcze przed meczem w Rybniku wyraził się, iż jego najgorętszym marzeniem jest... decydujący mecz z... „pasiakami" (od koszulek Cracovii w pasy). Przeciwny obóz nazywa znów Wisłę „gwiazdorami" (od białej gwiazdy na czerwonym polu).

CO MÓWIĄ „KIBICE"?

Z chwilowym zaniemówieniu z radości „że jednak w Krakowie" rzucono się najpierw do statystyki. A więc: Wisła już grała raz finał na neutralnym terenie (z Pogonią w 1924 r. w Warszawie). I przegrała — cieszą się zwolennicy Cracovii.

— A więc teraz kolei na wygraną — odpowiadają sympatycy Wisły.

A jak było dotąd — ilekroć grano na Garbarni? To nieważne... co oto Gracz zapewnia, że gdyby tak mecz ten (oczywiście za zgodą obu klubów) zrobić na stadionie Wisły — to wówczas w nocy przed meczem zwolennicy Cracovii porobiliby na stadionie „rowy przeciwlotnicze", byle tylko nie dać handicapu „wrogowi".

I naodwrót całe szczęście że mamy więc Garbarnię — dodaje popularny internacjonał — jaka szkoda, że nie zdołała ona utrzymać się w I lidze!

Kto ma lepsze szanse? W grudniu wygrywała dotąd Wisła — ale znów Wisła grała ostatnio gorzej, a Cracovia w ub. niedzielę wzniosła się na wyżyny. Miejmy nadzieję, że w niedzielę obie drużyny zagrają tak jako powinien grać mistrz i wicemistrz ligi — a szanse — stwierdzimy, że są idealnie równe.

Inne „grono kibiców" jest zdania, że ta strona, która rano przegra na boisku „odbije to sobie" wieczorem na... ringu (choć rym do „boiska" jest inny). Zapowiedziane bowiem na sobotę zawody bokserskie Cracovia — Wisła przełożono na niedzielę. Obie ósemki wystąpią w swych najsilniejszych składach, boć przecież stawką jest tu znów tytuł moralnego mistrza.

Notatnik piłkarza stolicy

Drugi mecz o moralny tytuł mistrza kl. C między drużynami Płomienia (Błonie) i rezerwą Skry, zakończył się zwycięstwem zespołu warszawskiego 2:1. Bramki zdobyli Nowakowski i Witczak dla Skry, oraz Jankowski dla Płomienia. O zdobyciu tytułu decydować więc będzie trzeci mecz na neutralnym boisku w Pruszkowie. Spotkanie to rozegrane zostanie w najbliższą niedzielę o godz. 12.

★ Na ostatni mecz o mistrzostwo kl. A w Piasecznie (Ruch — Jedność), Kolegium sędziów wyznaczyło trzech sędziów: główny — Wargocki, na linii — Chełmiński i Hofman.

★ Plenarne zebranie Kolegium Sędziów WOZPN odbędzie się w sobotę (4 bm.) w lokalu PZPN o godz. 17. Porządek dzienny przewiduje wręczenie odznak zasłużonym sędziom i sprawy organizacyjne. Brak jest punktu o wyborze władz, gdyż do tej pory funkcje sprawuje komisarz PZPN — prok. Krukowski.

★ Mecz Polonia — Jedność, wygrany przez Polonię 2:0, ma być zweryfikowany, jako w. o. dla Jedności, ponieważ mecz rozpoczął się w 22 min. opóźnieniem, spowodowanym brakiem piłki, której gospodarze nie dostarczyli na czas.

★ Tabelka finałowych rozgrywek o mistrzostwo Juniorów przedstawia się obecnie następująco: 1. Samorządowiec p. 7:1 st. br. 14:3; 2. Gwardia 4:2 i 5:2; 3. Skra 4:8 i 7:10; 4. Legia i 3:7 i 8:19.

★ Ppłk Minecki i kpt. Neuding mają w najbliższych dniach zrzec się funkcji sprawowanych w WKS Legia, by przenieść się do stołecznej Gwardii.

★ Obiecujący zawodnik Polonii — Wilczyński, pełniący obecnie służbę wojskową w Ostródzie, otrzymał zwolnienie z Polonii i zgłosił swój akces do warszawskiej Legii.

★ Wydział Gier i Dyscypliny WOZPN ukarał 6-miesięczną dyskwalifikacją — J. Brzozowskiego (Polonia), Kozubka (Jedność), Leszczyńskiego (Energia), 12-tomiesięczną — Zgudkę (Jedność), 3-miesięczną — Kisiela (Marymont) i Iżyckiego (Mewa), 6-ciotygodniową — Muszyńskiego (Ruch), naganą — Długosza (Służewianka)

Mgr L. Fischer

10-ciu najlepszych narciarzy

Próba klasyfikacji za sezon 1947-48

W SZEREGU gałęziach sportu publikowane są na łamach prasy tak zwane listy 10-ciu najlepszych zawodników. — Publikacje tych list mają niewątpliwie dużą wartość, gdyż bilansują całokształt wyników, pracy i postępu zawodnika za cały sezon i są dla niego ważnym czynnikiem w jego sportowej pracy nad sobą. — Dlatego właśnie zdecydowałem się podjąć próbę ustalenia listy 10-ciu najlepszych narciarzy w ubiegłym sezonie. Z góry muszę się zastrzec, że przy zestawianiu list narciarskich w poszczególnych konkurencjach napotyka się na znacznie większe trudności, niż w innych dyscyplinach sportu. Do trudności zasadniczych zaliczę przede wszystkim: niemożność bezpośrednich porównań czasów czy długości osiągniętych na różnych trasach czy skoczniach, stosunkowo bardzo małą liczbę zawodów większego formatu, o charakterze ogólnopolskim, a wreszcie bardzo nierówną formę zawodników zwłaszcza plasujących się na dalszych miejscach.

Wyżej wymienione i szereg innych trudności sprawiają, że ustalenie listy 10-ciu najlepszych narciarzy jest rzeczą trudniejszą, niżby się to na pierwszy rzut oka wydawało.

Układając listy 10-ciu najlepszych brałem pod uwagę te kryteria, które wydawały mi się najbardziej właściwe i obiektywne dla oceny wyników. Sprowadzam je do uwzględniania nie teoretycznych możliwości i teoretycznej klasy, lecz konkretnie osiągniętych wyników w ubiegłym sezonie przez danego zawodnika.

Wyniki te oceniam naturalnie z perspektywy kategorii i formatu poszczególnych zawodów, na jakich zostały osiągnięte z uwzględnieniem równości formy zawodnika w ciągu całego sezonu. W ten sposób podchodząc, staram się wyeliminować tak zwane momenty subiektywne.

Niestety w wielu konkurencjach daje się odczuwać brak w dostatecznej ilości obiektywnego materiału.

Nic też dziwnego, że klasyfikację moją zwłaszcza odnośnie dalszych miejsc z perspektywy innych kryteriów możnaby nawet kwestionować. Na to jednak nie ma rady.

Klasyfikując więc zawodników z perspektywy wyżej wymienionych kryteriów listy dziesięciu najlepszych narciarzy w sezonie 1947/48 r. przedstawiają się następująco:

BIEG PŁASKI 18 KM

1) St. Dziedzic, HKN Zakopane.
2) Tad. Kwapień, Wisła Zakopane.
3) J. Krzeptowski, SNPTT Zakopane.
4) St. Bukowski, Wisła Zakopane.
5) M. Wojna-Orlewicz, Wisła Zakopane.
J. Sitarz, Wisła Zakopane.
7) J. Zubek, SNPTT Zakopane.
8) L. Tajner, Warta Cieszyn.
9) T. Skupień, SNPTT Zakopane.
10) T. Kaczmarczyk, AZS Kraków.

Pierwsze miejsce Dziedzica nie może podlegać żadnej dyskusji. Poza przegraną z Krzeptowskim w Spindlerowym Młynie i zajęciem IV-go miejsca w „Pucharze Tatr" w Zakopanem wygrał mistrzostwo Polski, zawody o memoriał śp. Bronisława Czecha i był najlepszym z Polaków na olimpiadzie.

Kwapień wygrał „osiemnastkę" w „Pucharze Tatr", był drugim w Mistrzostwach Polski, i drugim z Polaków na olimpiadzie.

Krzeptowski był najlepszym z Polaków w Spindlerowym Młynie, gdzie pokonał Dziedzica i Kwapienia.

Największe sukcesy Bukowskiego to zajęcie IV-go miejsca na Mistrzostwach Polski i III-go miejsca w Pucharze Tatr.

Orlewicz poza sztafetami startował tylko w Mistrzostwach Polski, gdzie był V-ty — zdecydowałem się jednak go sklasyfikować.

Sitarz wprawdzie przegrał z Zubkiem na Mistrzostwach Polski, ale przez cały sezon wykazał od niego równiejszą formę.

Do 10-go miejsca mógłby mieć pewne pretensje Berych z S. N. P. T. T. Pierwszeństwo dałem Kaczmarczykowi, biorąc pod uwagę jego lepsze miejsce na Mistrzostwach Polski w Karpaczu.

SKOKI OTWARTE

1) St. Marusarz, SNPTT Zakopane.
2) J. Krzeptowski, SNPTT Zakopane.
3) Jan Kula, SNPTT Zakopane.
4) L. Tajner, Watra Cieszyn.
5) Jan Gąsienica Ciaptak, SNPTT Zakopane.
6) A. Wieczorek, Klub Narciarski Szczyrk.
7) M. Gąsienica Samek, Wisła Zakopane.
8) J. Gąsienica Józkowy, HKN Zakopane.
9) Ex aequo: T. Kozak, Wisła Zakopane, J. Schindler, Wisła Zakopane, St. Karpiel, HKN Zakopane, St. Dziedzic, HKN Zakopane.

Pierwsze miejsce Marusarza jest bezapelacyjne — wygrał on poza 1-szym nieszczęśliwym eliminacyjnym konkursem skoków, który kosztował nas dobre miejsce na olimpiadzie, wszystkie konkursy w kraju, wykazując mimo dalekiego miejsca w St. Moritz, że jest nie tylko bezkonkurencyjnym skoczkiem polskim, ale wciąż czołowym skoczkiem w skali międzynarodowej.

Krzeptowski przegrał w sezonie do Kuli dwa razy w tym raz na Mistrzostwach Polski, pokonał go jednak trzy razy wykazując niewątpliwie równiejszą formę.

Tajner osiągnął największe sukcesy w Spindlerowym Młynie gdzie dwukrotnie pobił Krzeptowskiego; w Mistrzostwach Polski był VI.

Do najlepszych wyników Ciaptaka należy zaliczyć IV miejsce w Mistrzostwach Polski i II miejsce w memoriale śp. Bronisława Czecha.

Wieczorek może poszczycić się II miejscem w Pucharze Tatr VII w Mistrzostwach Polski no i... stoma (100) metrami w Planicy.

Gąsienica Samek zawodnik, który w przykładowy sposób umie pogodzić sport ze studiami był w prawdzie III na Mistrzostwach Polski ale poza tym wykazywał bardzo nierówną formę.

Gąsienica Józkowy z HKN-u to jeden z naszych większych talentów mogący się pochwalić VI-miejscem na Eliminacjach, V-miejscem w Pucharze Tatr, i VI-miejscem w memoriale śp. Bronisława Czecha.

Czterech ostatnich, to zawodnicy, z których dwaj pierwsi wykazali lepszą formę na początku, dwaj ostatni na końcu sezonu. Najlepszym z nich wydaje się być w chwili obecnej Kozak nie mogący się jednak pochwalić w tym sezonie poza VI miejscem w eliminacjach i VIII miejscem w Szczyrbie — żadnym lepszym wynikiem.

Oprócz wyżej wymienionych do 10-go miejsca mogliby jeszcze pretendować Hoły i Jan Klamerus z Wisły, Józef Świerk ze Szklarskiej Poręby i Fross z SKN.

KOMBINACJA KLASYCZNA

1) J. Krzeptowski, SNPTT Zakopane.
2) S. Dziedzic, HKN Zakopane.
3) T. Kwapień, Wisła Zakopane.
4) M. Wojna-Orlewicz, Wisła Zakopane.
5) St. Bukowski, Wisła Zakopane.
6) L. Tajner, SN Watra Cieszyn.
7) A. Wieczorek, Klub Narciarski Szczyrk.
8) T. Kaczmarczyk, AZS Kraków.
9) Wł. Roj, Wisła Zakopane.
10) K. Hoły, Wisła Zakopane.

Krzeptowski zdobył nie tylko najzaszczytniejszy tytuł Mistrza Polski w kombinacji klasycznej w Karpaczu ale był również pierwszym w Pucharze Tatr. Dziedzic pokonał go na olimpiadzie staczając z nim przez cały sezon zacięte i emocjonujące pojedynki.

Kwapień pokonał wprawdzie Dziedzica w Mistrzostwie Polski i Pucharze Tatr — ale był od niego gorszy na olimpiadzie, w Spindlerowym Młynie i w Memoriale Bronisława Czecha. Rywalizacja Krzeptowski, Dziedzic i Kwapień o prymat w kombinacji klasycznej to jedna z radośniejszych kart ub. sezonu.

Orlewicz startował tylko w Mistrzostwach Polski, gdzie zajął IV miejsce, ale ponieważ pozostali kombinatorzy nie reprezentują ani wybitniejszej klasy, ani budującej równości formy zdecydowałem go i tutaj sklasyfikować.

Bukowski jest niewątpliwie gorszym skoczkiem, ale za to lepszym biegaczem od Tajnera. Jedyne ich bezpośrednie spotkanie w Karpaczu zakończyło się zwycięstwem Bukowskiego.

Do dużego sukcesu Wieczorka należy pobicie Dziedzica i zajęcie trzeciego miejsca w Pucharze Tatr.

Z pozostałych najrówniejszą formę wykazał Kaczmarczyk z AZS-u, zajmując VIII miejsce w Mistrzostwach Polski i VII miejsce w Pucharze Tatr.

Hoły był VII na mistrzostwach Polski — Roj zdobył Mistrzostwo Okręgu Podhalańskiego i był VI w Pucharze Tatr, ale dopiero XII w Mistrzostwach Polski.

KOMBINACJA ALPEJSKA PANÓW

Odnośnie konkurencji alpejskich tak kobiet jak i mężczyzn nie rozbijam ich na slalom i bieg zjazdowy — gdyż nie posiadamy w tych dyscyplinach rasowych specjalistów. Mała ilość imprez i wyjątkowo nierówna forma większości zawodników stwarza bardzo duże trudności przy klasyfikacji. Z tych to powodów jako podstawę przyjmuję kombinację alpejską jako całość i z tej perspektywy klasyfikuję.

1. Ex aequo: J. Gąsienica Ciaptak, SNPTT Zakopane.
J. Marusarz, HKN Zakopane.
3) J. Płonka, SNPTT Biała.
4) S. Dziedzic, HKN Zakopane.
5. St. Wawrytko II, SNPTT Zakopane.
6) J. Radkiewicz, SNPTT Zakopane.
7) St. Karpiel, HKN Zakopane.
8) M. Gąsienica Samek, TS Wisła Zakopane.
9) W. Stańco, SNPTT Biała.
10) St. Wawrytko I, SNPTT Zakopane.

Klasyfikacja w kombinacji alpejskiej napotyka już od I-go miejsca na poważne trudności. Ciaptak był w niej lepszym od Marusarza w Mistrzostwie Polski i w Pucharze Tatr, gorszym na Olimpiadzie i w Memoriale śp. Bronisława Czecha. W rezultacie klasyfikuję ich obu na I miejscu.

Płonka był III w Mistrzostwie Polski i IX w pucharze Tatr. Dziedzic wypadł bardzo dobrze w Pucharze Tatr, zajmując między Polakami IV miejsce. Ponadto był III w biegu zjazdowym, a VI w slalomie o Memoriał śp. Bronisława Czecha.

Wawrytko II wykazał stosunkowo równą formę, zajmując VII miejsce w Mistrzostwach Polski i VIII miejsce w Pucharze Tatr.

Radkiewicz był wprawdzie IV w Mistrzostwach Polski, ale poza tym nie może się poszczycić żadnym zaszczytniejszym wynikiem.

Karpiel był V w Mistrzostwie Polski, w Pucharze Tatr uległ kontuzji, w Memoriale Bronisława Czecha był VI w biegu zjazdowym, VIII w slalomie.

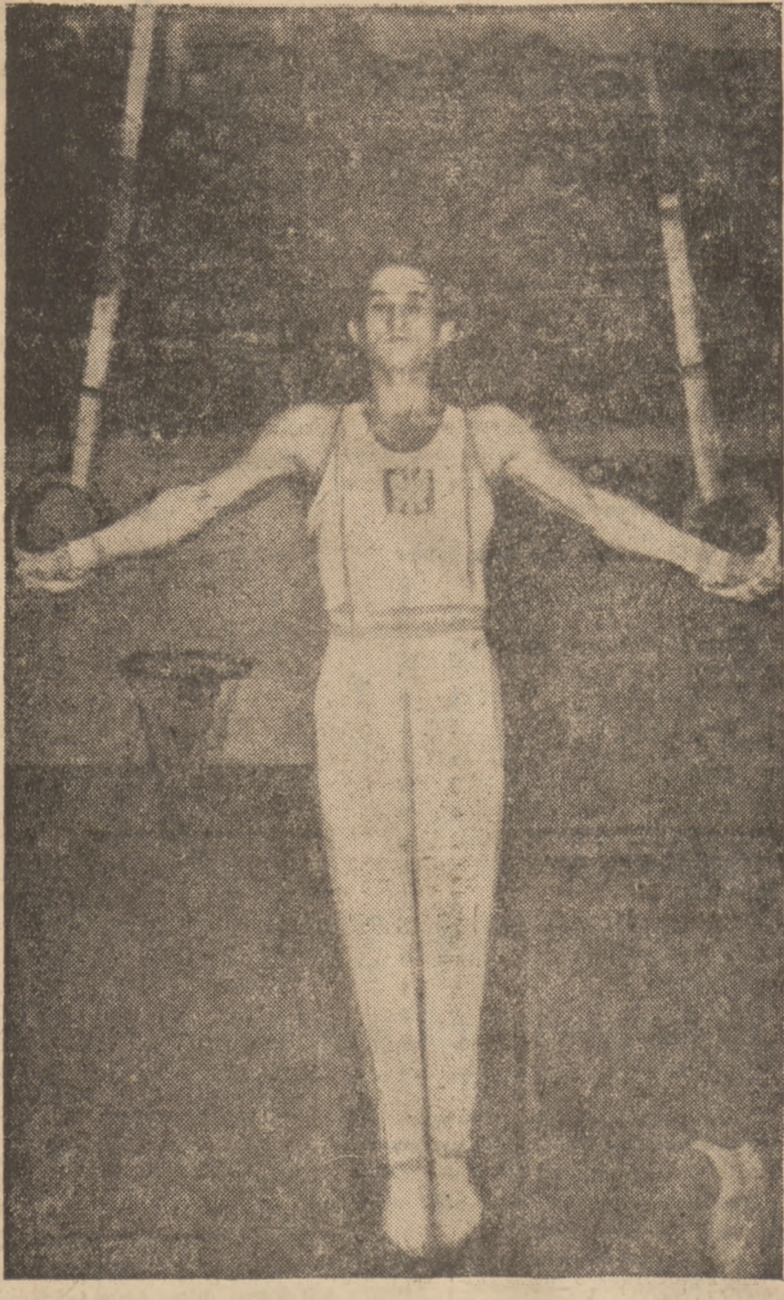
Gąsienica Samek był VI w Mistrzostwie Polski w Karpaczu, poza tym tak w kraju jak w Szczyrbie bardziej zasługujących na uwagę wyników nie osiągnął.

Stańco z Białej 2-gi z poza zakopiańców zawodnik w pierwszej dziesiątce — był VIII w Mistrzostwie Polski.

Wawrytko I wreszcie był X w Mistrzostwie Polski, V w biegu zjazdowym i II w slalomie — w zawodach o Memoriał Bronisława Czecha.

Na liście nie umieściłem ani Bachledy, który zajął dobre V miejsce (III z Polaków) w Pucharze Tatr, ale startował w całym sezonie tylko raz jeden i Kozaka, który poza zajęciem VII miejsca w pucharze Tatr nie może się poszczycić żadnym lepszym wynikiem.

Na liście i to w pierwszej trójce musiałby się ponadto znaleźć Pawlica, niestety „Ściana Czarownic" na Olimpiadzie unieszkodliwiła go na cały sezon. Czwarty reprezentant Polski na Olimpiadzie Schindler nie wykazał się żadnymi lepszymi rezultatami.



Pączka, mistrz Armii w efektownym ćwiczeniu na kółkach
Foto - Franckowiak



Ślosarek, jeden z najlepszych naszych zawodników, ćwiczy na poręczach

W przymierzu z łyżwiarstwem

damy zdrowie setkom tysięcy młodzieży

— Kto ma jechać? — rzucamy pytanie.

— Panie: A. Bursche, J. Dąbrowska, B. Łaniewska, trener PZŁ. Jan Korneluk i ja — mówi p. Staniszewski.

Z wymienionych nazwisk łatwo już teraz rozpocząć, że mamy do czynienia z czołowymi naszymi łyżwiarzami, którzy za poparciem GUKF w celach zdobycia przeszkolenia udają się na treningi do Morawskiej Ostrawy.

— Kiedy? — indagujemy dalej.

— Sądzę, że definitywnie wyjedziemy w poniedziałek 6 grudnia, a pozostaniemy w Morawskiej Ostrawie do 21 grudnia. Lodowisko to — mówi dalej p. Staniszewski — gromadzi obecnie elitę łyżwiarstwa CSR, od której możemy bardzo wiele skorzystać. Jaki jest cel wyjazdu? Aby przedewszystkim w Polsce powstała kadra instruktorsko-pedagogiczna, która po przeszkoleniu w Morawskiej Ostrawie mogła być z kolei skierowana do propagowania wśród najszerszych mas pięknego sportu łyżwiarskiego. Dlatego jadą ci, którzy już w łyżwiarstwie są zaawansowani, którym jednak potrzebny jest szlif, wygładzający zarówno ich formę, jak i przede wszystkim ich wiedzę. Łyżwiarstwo kroczy dziś po nowych torach, istnieją nowe metody, style, systemy itp. Wszystko to, wobec niezbyt ożywionych u nas niestety sezonów łyżwiarskich w latach ubiegłych nie dotarło do naszych kadr, lub dotarło teoretycznie.

— Jeśli mamy ruszyć nasze łyżwiarstwo — wtrąca pani Bursche — trzeba pokazać, jak się jeździ na łyżwach. Czy jest u nas wśród młodzieży wielu takich, którzy znają zasady jazdy na łyżwach? Czy jest wielu takich, którzy widzieli łyżwiarza z prawdziwego zdarzenia, na którym mogliby się wzorować? Sądzę, że zwłaszcza, jeśli chodzi o miasta prowincjonalne, napewno nie. Nie ma dziś prawie zupełnie narybku łyżwiarskiego. Wychowamy go jeśli dotrzemy z pokazami łyżwiarskimi do wszystkich większych ośrodków, dotrzemy do licznych rzesz, młodzieży. Pokazy te będziemy dawać grupowo zaraz po powrocie z Morawskiej Ostrawy. Pokazy te połączymy z prelekcjami, nauką poglądową itd.

Ekspedycja łyżwiarzy do Morawskiej Ostrawy, którzy mają już na swym koncie nie jeden sukces, którym sztuka łyżwiarska nie jest obca, lecz nieco z tych czy innych powodów (a choćby braku u nas sztucznego lodowiska) zaniedbana, wydaje się słuszna i celowa. I że właśnie jadą ci, a nie inni. Jadą ci, którzy będą jak wspomnieliśmy, stanowić kadrę instruktorską i na której będzie i powinien bazować przyszły i sądzimy, że już niedaleki, rozwój łyżwiarstwa w Polsce, tak dotychczas zaniedbanego pięknego sportu.

Wciągajcie doń jak najwięcej młodzieży, która garnie się do łyżew i lodu. Wciągajcie masowo. I, aby tak było naprawdę, trzeba pomyśleć o przygotowaniu odpowiedniej ilości ślizgawek, kiedy chwyci mróz. Czy się o tym myśli. A jeśli myśli — to czy istotnie zrobi w tym kierunku więcej niż w roku ubiegłym? Same kadry i instruktorzy to jeszcze nie wszystko. Co jest ze sprzętem?

Czy sprzęt łyżwiarski jest dostępny dla młodzieży, dla młodzieży zaś robotniczej przede wszystkim?

Pytanie to rzucamy nie gwoli wynajdywania „dziury w całym", lecz by zasygnalizowały iż w obliczu uścisków pierwszych mrozów, dzieciarnia i młodzież tłumnie skieruje swe kroki na ślizgawki. Czy będzie ich dość? Czy się je przygotowuje? Czy idea popularyzowania łyżwiarstwa, będzie w tym roku krzewiona tak, jak na to zasługuje? *(sg)*

Ustalić wiek juniorów woła CSR

Na zebraniu komisji młodzieżowej Czechosłowackiego ZPN poruszono bardzo aktualną sprawę wieku juniorów. W niektórych krajach granicą jest lat 18-ście (w Polsce), w innych 19-ście. Komisja młodzieżowa zwraca się za pośrednictwem Zarządu do FIFA, celem ostatecznego ustalenia jednolitego wieku dla juniorów.

Wniosek jest tym bardziej uzasadniony, że z roku na rok rozszerza się coraz bardziej sieć międzynarodowych spotkań juniorów, toteż jest rzeczą pożądaną, by w sprawie tej nie było odchyleń, w przeciwnym wypadku zatraca się sens tego rodzaju imprez.

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA BOKSERSKIE TORUNIA

TORUŃ. — ZS „Gwardia" w Toruniu organizuje w dniach 4 i 5 grudnia indywidualne mistrzostwa bokserskie miasta. Do turnieju zgłosiło się ponad 50 zawodników we wszystkich wagach, od papierowej do ciężkiej. O tytuł mistrzowski walczyć będą m. in. znani bokserzy toruńscy: Licau, Piwoński, Przybylski, Szulc, Bunkowski, Stocki i Zmorzyński. W samej ciężkiej walczyć będzie 8 zawodników.

PRZED MECZEM ELIMINACYJNYM ZZK (INOWROCŁAW) — „PAFAWAG"

INOWROCŁAW. — Drużynowy wicemistrz bokserski Pomorza, KS ZZK (Inowrocław) przygotowuje się intensywnie do eliminacyjnego meczu z „Pafawagiem" o wejście do Ligi bokserskiej. Na neutralnym ringu w Poznaniu stanie w dniu 5 grudnia drużyna ZZK w następującym składzie: Szulc, Gloniak, Mrozowski, Puszczykowski, Boliński, Cegiarski, Zaleski i Zieliński.

Słupska Gwardia na czele

tabeli piłkarskiej okręgu Szczecin

Najciekawszym spotkaniem ostatniej niedzieli rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo klasy A był mecz pomiędzy Darzborem Szczecinek a Bałtykiem w Koszalinie. Darzbór w razie zwycięstwa zdobywał jesienne mistrzostwo okręgu, ale na przeszkodzie temu stanęły zbytnia pewność szczecineckich leśników i niespodziewanie dobra gra koszalińskich kolejarzy. W pierwszej połowie gospodarze prowadzili 3:0, mając lekką przewagę nad gośćmi. Darzbór rozegrał się dopiero przed końcem meczu zdobywając 2 bramki, co jednak nie wystarczyło nawet na remis.

Darzbór jest w tej chwili na 3-im miejscu w tabeli, ale ma jeszcze szanse na jesienne mistrzostwo, gdy strzeli 1 bramkę PKS-owi, z którym ma 17 minutową dogrywkę w dniu 5 grudnia. Pierwszy mecz Darzbór — PKS w Szczecinku został przerwany przy stanie 2:2 z powodu zapadających ciemności.

Bardzo dobrze w jesiennej rundzie szedł Pionier. Pozbawiony swoich reprezentacyjnych obrońców Kubickiego i Paluszkiewicza (złamana noga i [illegible]acja) oraz najlepszego napastnika [illegible]nogórskiego (operacja [illegible]) zespół szczecińskich kolejarzy [illegible] na 2 miejsce w tabeli przegrywając tylko dwa spotkania i remisując jedno. Jeden z przegranych meczów, a mianowicie z Gwardią w Słupsku został unieważniony (!) z powodu udziału nieuprawnionych zawodników Sosnowskiego i Tomczaka. Powtórzenie meczu ma odbyć się na wiosnę.

Ostatniej niedzieli Pionier wygrał szczęśliwie z dobrze grającą Odrą 2:1 (0:1). Odra była zespołem lepszym, ale nie miała szczęścia w strzałach.

W Szczecinie rozegrany jeszcze został mecz pomiędzy PKS-em a Błękitnymi ze Stargardu. Wygrali gospodarze 2:0 (0:0) plasując się na 4-tym miejscu w tabeli.

Mecz AZS — Błękitni w Stargardzie nie odbył się, gdyż akademicy nie pojechali, tłumacząc się brakiem zawiadomienia ze strony gospodarzy. Mecz zostanie rozegrany prawdopodobnie w dniu 5 grudnia.

Tabela po ostatnich rozgrywkach przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	bram.
1) Gwardia, Słupsk	7	11	21: 8
2) Pionier, Szczecin	7	11	14: 8
3) Darzbór, Szczecinek	8	10	31:14
4) PKS, Szczecin	8	10	18:16
5) AZS, Szczecin	8	8	20:17
6) Unia, Białogard	8	6	12:13
7) Bałtyk, Koszalin	8	6	14:17
8) Odra, Szczecin	8	5	6:25
9) Błękitni, Stargard	8	3	4:27

W tabeli uwzględniony jest wynik 2:2 niedokończonego meczu Darzbór — PKS, którego dogrywka została wyznaczona na dzień 5 grudnia.

Odpowiedzi Redakcji

Zakłopotany, Warszawa. — Przy najlepszej chęci nie możemy zajmować się polecaniem pensjonatów. Proszę zwrócić się do Orbisu.

Stały Czytelnik, Warszawa — Pozwoli Pan, że będziemy mieli inne zdanie. Jeśli się reflektuje na zamieszczanie listów, to należy je podpisać pełnym nazwiskiem. W przeciwnym wypadku wędrują do kosza.

M. Oras. — Postaramy się jakoś Panu pomóc. Prosimy o podanie dokładnego adresu.

A. Z. Poznań. — Nie ma Pan słuszności. Pisaliśmy bardzo wiele, nawet więcej, niż pozostawało to w stosunku do zainteresowań naszych Czytelników, nie mówiąc już o poziomie i powszechności tej gałęzi sportu w Polsce.

Redaguje Komitet
Nakładem Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik"
Redakcja: Warszawa, Mokotowska 3
tel. 8.70-03, 8.70-01, 8.82-31
skrytka pocztowa 181
Administracja: Warszawa, Daszyńskiego 16
Konto P. K. O. I—8085
tel. 8.71-12
Prenumerata miesięczna wynosi zł 95.—
Kwartalnie . . . . zł 285.—
Egzemplarze wsteczne wysyła się po uprzednim wpłaceniu na konto P. K. O. Nr I—8085 licząc za egz. 15 zł
Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty, zaznaczając na odwrocie przekazu.
Cena ogłoszeń: 53 mm X 1 łam = 80 zł
Odbito w Drukarni „Robotnik" Nr 1
Złożono w Drukarni ZMP, Warszawa